

Grunt to kondycja

tekst: rtm. Robert Woronowicz
zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe

W kawalerii II RP bardzo dużo uwagi poświęcano wyrobieniu u koni kondycji marszowej, w końcu miały zastąpić samochody. Całość szkolenia była podporządkowana zasadzie, że kawaleria maszeruje konno, a walczy pieszo. Kondycję oceniano na manewrach, które odbywały się raz w roku po zbiorach, aby kawaleria nie tratowała upraw. O skuteczności tej pracy świadczy poniższe wrześnieńskie wspomnienie generała (wówczas rotmistrza) Gutowskiego.



▲ Jubileusz dwudziestolecia 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich

Szarża pod Uniejowem (wspomnienia gen. Michała Gutowskiego zapisane przez rtm. Roberta Woronowicza)

W czasie licznych spotkań z Generałem szczególną uwagę przykładałem zawsze do jego wspomnień z okresu wojny. Rzadko ma się okazję słuchać człowieka o tak bogatych doświadczeniach bojowych. Zwłaszcza zdarzenia z kampanii wrześnieńskiej pokazują, jak niewiele wspomnień uczestników tych walk zostało spisanych. W relacjach Generała zwracała uwagę fotograficzna wręcz pamięć zdarzeń sprzed ponad 60 lat.

Opowieść o szarży na most na Warcie pod Uniejowem zapamiętałem dokładnie, ponieważ nie została odnotowana w żadnych znanych mi pamiętnikach.

Generał opowiadał:
W początkach kampanii wrześnieńskiej Wielkopolska Brygada Kawalerii, do której należał 17. Pułk Ułanów Wielkopolskich (dowodziłem w nim 1. szwadronem), rozpoczęła odwrót na wschód. Mój szwadron miał jako ostatni opuścić rejon Zbąszczy, w którym przebywała brygada. Otrzymałem rozkaz dołączenia do niej w okolicach Koła. Rozpoczęty wieczorem marsz trwał nieprzerwanie około 28 godzin. Wszystkie odcinki stępa ulani pokonywali, idąc koło swoich koni, w stępie odbywało się również karmienie z ręki. Zarekwirowany motocykl uprzedzał nasze wejście do wiosek. Ludność przygotowywała wodę do pojenia koni, plutony, wchodząc do wsi, zatrzymywały się tylko na moment pojenia, po czym

ruszały dalej. Podczas tego trudnego przemarszu straciliśmy tylko jednego konia, który doznał ochwatu i musieliśmy zostawić go u mijanego gospodarza.

Wyznaczony rejon spotkania osiągnęliśmy około 2-3 nad ranem. Znaleźliśmy się na czele kolumny marszowej brygady, za jej strażą przednią, której funkcję tej nocy pełnił 15. Pułk Ułanów Poznańskich. Po pewnym czasie marszu w kierunku Uniejowa dotarł do mnie rozkaz od dowódcy brygady, gen. R. Abrachama, który znajdował się przy straży przedniej. Z kierunku tego dochodziły odgłosy walki ogniowej. Otrzymałem rozkaz:

– Rotmistrz Gutowski ze szwadronem, galopem do dowódcy brygady!

Po 28 godzinach marszu wydałem rozkaz: – Szwadron, za mną galopem marsz!

Po krótkim czasie wzdłuż kolumny szwadronu dochodzi do mnie meldunek: przewrócić się koń przy taczance! Wydałem rozkaz przejścia do stępa. Jeżeli szwadron miał być użyty w boju, należało oszczędzać konie. Sam pojechałem galopem do dowódcy.

– A, Gutowski, jest pan wreszcie, gdzie pański szwadron? – przywitał mnie po zameldowaniu się generał Abraham. Wyjaśniłem sytuację i poprosiłem o przedstawienie położenia bojowego. Z mglistej, kończącej się nocy, przed nami dochodził gęsty ogień karabinów maszynowych i wybuchy pocisków granatników.

– Co tu wyjaśniać – irytował się generał – trzeba szarżować, chyba widzi pan cel!

W końcu zapoznano mnie z mało widoczną o tej porze sytuacją. 15. Pułk Ułanów w środku nocy doszedł do mostu na Warcie pod Uniejowem. Z przeciwnego brzegu przywitał go silny ogień z broni maszynowej i ostrzał moździerzy. Pułk spieszył się, a następnie zaległ po obu stronach przyczółka mostowego.

– Niech pan szarżuje, panie rotmistrz! – ponowił rozkaz generał Abraham.

Szwadron był już na miejscu. Aby podnieść ducha w zmęczonych żołnierzach, krzyknąłem do nich:

– Chłopcy, 15. Pułk nie może sobie poradzić z Niemcami! Trzeba mu pokazać, jak to się robi!

Między naszymi oddziałami zawsze istniała rywalizacja, więc mój apel, może niezbyt elegancki w tych okolicznościach, znakomicie wpłynął na samopoczucie moich ułanów. Spojrzałem w półmrok i mgłę kończącą się noc. Majaczyły tam kontury drewnianego mostu na Warcie. Most miał kształt szewronu (<) opartego kątem na wysepce na środku rzeki. Przez myśl przemknęli mi szwoleżerowie Kozińskiego, szarżujący wąż Somosierry w porannej mgle, w kolumnie czwórkami. Różnica taka, że my mamy kolumnę trójkami i droga nie wiedzie pod górę. Za to z przeciwnego brzegu wałęsają się pociski moździerzy. Podaję komendę: – Szwadron, kolumna plutonów! Plutony, kolumna sekcji! Galopem marsz!

Dojeżdżam do przyczółka, krzyczę w tył komendę do szarży:

– Marsz, marsz!



▲ Gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki gratuluje zwycięzcę zawodów por. Michałowi Gutowskiemu. Zawody jeździeckie o mistrzostwo armii w Hrubieszowie, 1934 r.

Konie poszły cwałem, ulani ryknęli: – Hurra! – po deskach mostu zadudniły kopyta prawe setki koni. Przez głowę przelatuje myśl: ilu nas przejdzie przez ten most? Ale już drugi brzeg, pierwsza sekcja harcównikami na wprost, druga na lewo, trzecia na prawo. Adrenalina działa, każdy chce tylko dopaść wroga, którego już niestety nie ma. Umilkł ogień niemiecki. Z niepokojem spoglądam na most, ilu moich tam leży? Żaden ułan, żaden koń!

Z pozostawionych śladów wywnioskowałem, że drugiego brzegu bronił silny patrol motocyklo-

wy z karabinami maszynowymi i granatnikami, nie liczący jednak wielu żołnierzy. W ciemnościach nocy ich silny ogień i niemożność stwierdzenia liczebności wroga spowodował zalegnięcie naszej straży przedniej. Gdy Niemcy usłyszeli okrzyk: „Hurra!” i tętent setek kopyt, natychmiast odjechali w kierunku swoich sił głównych. Nie czekali na bezpośrednią konfrontację z naszą kawalerią, która cały czas napawała ich strachem.

Droga dla Wielkopolskiej Brygady Kawalerii była otwarta, wchodziliśmy do bitwy, która do historii przeszła jako bitwa nad Bzurą. ■

Dolnośląski Związek Hodowców Koni i Polski Związek Hodowców Koni zapraszają hodowców i miłośników koni na: **XVI KRAJOWY CZEMPIONAT MŁODZIEŻY KONI RASY ŚLĄSKIEJ**

który odbędzie się na terenie Stada Ogierów Książ dnia 19.07.2020



Regulamin na stronach: www.dzhk.pl, www.pzhk.pl

